GŁOS NARODU

NR. 532. — ROK XXVI. KRAKÓW, SOBOTA DNIA 28. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. WYDANIE WIECZORNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 28 października.

Urzędowo donoszą dnia 28 października 1916:

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Walki na południe od przełęczy Szurduk i Voeroestorony (Czerwonej Wieży) trwają dalej. Na południowo-wschód od Predeal spędziły wojska austro-węgierskie i niemieckie nieprzyjaciela z silnie obsadzonych pozycyj górskich do doliny Parazuga. Na węgierskiej granicy wschodniej odrzucono rumuńskie przeciwuderzenia.

Na wschód od Dornej Watry wtargnęliśmy na szerokości frontu czterech kilometrów do rosyjskich pozycyj. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 8 oficerów, 514 żołnierzy i 2 karabiny maszynowe. Jego usiłowania celem odzyskania zabranego mu wzgórza, spełzły na niczem.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: U armii jenerał-pułkownika Terszlyanskiego silna walka działowa. Odosobniony rosyjski atak na południe od Zaturzec odrzucono wśród wielkich nieprzyjacielskich strat.

Włoski teren:

Na skrzydle południowem frontu Pobrzeża trwają dalej walki artyleryi i minierek. Nieprzyjacielski piechotę, która posuwała się wzdłuż gościńca z Opacchiasela, zmusiliśmy naszym ogniem do szybkiego odwrotu. W Tyrolu nieprzyjacielski ogień działowy przybiera miejscami na gwałtowności.

Południowo-wschodni teren:

U naszych wojsk nic nowego.

Zast. szefa sztabu jeneralnego von Hoefer mpp.

Dr Koerber - premierem.

Wiedeń. Dnia wczorajszego, jak donoszą pisma tutejsze, zapadło ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie obsadzenia stanowiska prezydenta ministrów. Bezpośrednio po swym powrocie z Budapesztu otrzymał dr Koerber od cesarza polecenie utworzenia gabinetu. Dr Koerber zdał na audyencyi, która trwała około godziny, sprawę ze swych pertraktacyj z rządem węgierskim, odnośnie do kwestyi gospodarczej. Można przyjąć jako pewnik, że rokowania w Budapeszcie miały niezwykle gładki przebieg, tudzież że dr Koerber nie trafił ze strony hr. Tiszy na szczególny opór co do pewnych zmian w gotowym już prawie dziele ugody. Natychmiast po tej audyencyi u cesarza porozumiał się dr Koerber z ks. Hohenlohe, jako tymczasowym przewodniczącym w radzie ministeryalnej, zawiadomił go o cesarskiem zleceniu i konferował następnie w ciągu popołudnia z wieloma osobistościami, które przy ewentualnej rekonstrukcyi gabinetu wchodziłyby w rachubę.

Dr Koerber zatrzyma w swym gabinecie kilku obecnych ministrów, między innymi ministra obrony krajowej bar. Georgy. Odnośnie do obsadzenia innych portfelów ministeryalnych wymienia się — jak zawsze przy takich okazyach — różne znane osobistości, co do których niema jeszcze decydujących wiadomości. Dr Koerber — jak słychać — równocześnie z prezydenturą ministrów obejmie sam kierownictwo ministeryum spraw wewnętrznych, zatrzymując je dnakże przydzielonego do ministerstwa bar. Handla. Prezydent wyższego sądu krajowego w Insbrucku bar. Gall obejmie urząd ministra sprawiedliwości, a Profesor uniwersytetu krakowskiego Górski otrzyma portfel ministra rolnictwa. Na ministra finansów upatrzony jest dr Spitzmüller, a na ministra kolei generał Bardolf, według innej wersyi szef sekcyjny Banhans. Jako kandydat na stanowisko ministra kolei wymieniany jest pułkownik sztabu generalnego Vomer.

Dymisya gabinetu.

Wiedeń. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą, wczoraj po południu członkowie gabinetu Stuergkha pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego odbyli naradę, na której postanowili podać się wspólnie do dymisyi.

Powitanie prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (B. kor.) Prasa bez wyjątku przyjmuje z największem zadowoleniem powierzenie wspólnemu ministrowi skarbu Koerberowi utworzenie nowego rządu austro-węgierskiego i stwierdza, że ludność z całem zaufaniem przyjmie tego męża stanu, do którego ma ufność z czasów jego poprzedniej działalności. Cała prasa bez zastrzeżeń sławi wysokie polityczne zdolności nowego prezydenta ministrów, wypróbowane w najcięższych sytuacyach, którego słowo o beznamiętnej wytrwałości jest tak świeże, jak w dniu, w którym było wymówione. Popularność Koerbera powstała w zupełnie niezwykły sposób. Nigdy nie troszczył on się o nią, nigdy nie uczynił niczego dla siebie, lecz zawsze czyny mówiły.

Cała prasa wyraża przekonanie, że Koerber, który posiada najdokładniejszą znajomość aparatu administracyjnego, do każdego problemu przystępuje bez uprzedzeń, który w walce o swe przekonania był zawsze niezłomny, umiarkowany w formie, ostry w treści, jest właściwy mężem we właściwem miejscu, aby opanować ciężkie stosunki obecne i przyszłe.

Wojna z Rumunią.

Echa ucieczki z Konstancy.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi: Z Odesy donoszą 25. bm.: Angielski, rosyjski i francuski konsulowie, którzy przybyli tu z Konstancy, należeli do ostatnich osób, które opuściły miasto. Opróżnienie miasta dokonywało się w porządku. W ostatnim tygodniu mieszkańcy miasta cierpieli bardzo wskutek samolotów niemieckich i bułgarskich, których liczba ciągle się powiększała, W piątek zaczęła miasto ostrzeliwać artylerya. Ostatni uchodźcy opuścili miasto w sobotę. Władze zostały aż do ostatniej chwili, zajęte tem, żeby wysłać zapasy koleją i morzem. W końcu wojska cofnęły się, wśród nieustannych utarczek straży tylnych z przemagającym nieprzyjacielem. Popierały je skutecznie okręty wojenne, które swój ogień skierowały na dostępy do miasta i nieprzyjacielowi zadawały straty. W niedzielę rano wysunięte naprzód grupy nieprzyjaciela oddalone były od Konstancy jeszcze tylko o 5 mil.. Panowała burza i deszcz. Nie było widać żadnego samolotu. Ostatni pociąg do Czernawody odjechał, gdy nieprzyjaciel zaczął już ostrzeliwać kilka **punktów kolejowych. Nieprzyjaciel skoncentrował silny** ogień działowy na port, ale rosyjscy marynarze mimo bombardowania pracowali dzielnie dalej. Potem flota cofnęła się nieuszkodzona. Rumuńscy uchodźcy opowiadają, że samoloty rzucały na miasto proklamacye, w których oświadczano, że Rumuni nie potrzebują się niczego obawiać, ponieważ zdobywcy przychodzą jak przyjaciele, a nie jak wrogowie.

Atak w 13 przełęczach.

Budapeszt. „Az Ujsag“ donosi z Berna szwajcarskiego za paryskim „Matinem“: Wojska mocarstw środkowych zaatakowały Rumunów w 13 przełęczach. — W większości punktów natrafiły one na opór.

Teren zajęty w Dobrudży.

Berlin. Mocarstwa centralne zdobyły w Dobrudży w ostatnich 4 dniach teren 4 razy tak wielki, jak sprzymierzeni na froncie nad Sommą, od lipca.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z dnia 27 b. m.. Wschodni i północno-wschodni front: Na zachód od Foulghes wzięliśmy górę Kereknuvas. Na południe od przełęczy Bokas w dolinie Uz, został nieprzyjaciel na zachód odparty. W dolinie Ojtuz toczą się dalej walki po tamtej stronie granicy. Wzięto do niewoli jednego oficera i 117 żołnierzy. Ogólnie można stwierdzić, że nieprzyjaciel na zachodniej granicy Mołdawy wszędzie po zaciekłych walkach został odrzucony za granicę. Utrzymuje on w posiadaniu tylko mały kawałek terenu koło Spiltiza (?) Tratuca i małe miejsca w dolinie Utuz. Straty jego są wielkie, — Koło Tablabuci (Bratozea) i Predeluz nic nowego. Koło Predeal walka toczy się dalej. Nieprzyjacielski atak odparto. W dolinie Aluty nic nowego. W dolinie Giu został nieprzyjaciel odparty na zachód. Dowódzca armii Dragulita został przy prowadzeniu operacyi w tej okolicy raniony. Koło Orsowy walczy się dalej.

Front południowy: Nad Dunajem strzały działowe, w Dobrudży nic nowego.

Ewakuacya Bukaresztu.

Kopenhaga. Opróżnianie Bukaresztu już się rozpoczęło. Wszystkie pociągi, które opuszczają miasto, były już na kilka dni przedtem przepełnione. Również i władze zaczynają opuszczać miasto. Z Bukaresztu donoszą do petersburskiego „Słowa“: Od kilku dni można w stolicy słyszeć, jak, prawie nieprzerwany grzmot armatni, coraz bardziej się zbliża. Rząd nie stawia cywilnej ludności przeszkody w opuszczaniu miasta, jednak pociągi są przez kierownictwo armii zarekwirowane. Odezwa Rady miejskiej wzywa ludność do spokoju i rozwagi. „Russkij Inwalid“ pisze: Bukareszt nie jest na razie zagrożony. Możliwe jest, że los Rumunii rozstrzygnięty zostanie na innych terenach wojny.

Zniesienie brygady rumuńskiej.

Budapeszt. Sprawozdawca „Pesti Naplo“ donosi z **Agasul: Los 7 rumuskiej dywizyi jest rozpaczliwy**, bo wypadki następują w szybkiem tempie po sobie, a Rumuni aż do Seretu nie mają przygotowanych stanowisk. W pościgu wspomnianej rumuńskiej dywizyi austryacko-węgierskie pułki zajęły miasto Agasul i znajdują się już głęboko w rumuńskiej ziemi. Inna grupa wojsk sprzymierzonych wysunęła się od strony Szepsi—Szent—Györgi, a to podwójne przedsięwzięcie groziło Rumunom wpędzeniem ich części pomiędzy wojska austro-węgierskie a niemieckie. Rumuński następca tronu znajduje się przy komendzie dywizyjnej w Tirbu—Ozuna i wedle opowiadania oficera wojsk rumuńskich, wziętego do niewoli, wywiera wrażenie nadzwyczajnie podnieconego i skonsternowanego. Przedstawiał on oficerom i żołnierzom z mapą w ręku sytuacyę. W czasie nieobecności następcy tronu nadeszło doniesienie, że sprzymierzeni z doliny Uz przekroczyli rumuńską granicę i że już nastąpiło starcie z rumuńskiemi tylnemi strażami.

Jak wielce nieprzyjaciel stracił głowę świadczy następujący wypadek: Rumuński brygadyer wpadł na myśl, aby z dwoma pułkami przeprawić się samodzielnie przez lasy i wpaść na tyły wojsk sprzymierzonych. Byłoby mu się to udało, ale gdy część rumuńskiej brygady usiłowała zaatakować na drodze artylerye, zaalarmowano niedaleko stamtąd znajdujące się wojska austryacko-węgierskie, które zaraz zwróciły się przeciw nieprzyjacielowi i wzięły go w krzyżowy ogień. W przeciągu półtory godziny 14 rumuńska brygada przestała istnieć. Komendanta brygady, 2 komendantów pułków, 4 komendantów batalionów i 12 oficerów wzięto do niewoli.

Na froncie zachodnim.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z 26. bm. godz. 11 w nocy: Na północ od Sommy usiłował nieprzyjaciel wykonać atak na folwark Bois l'Abbe, na południe od Bouchavesnes, został jednak bez trudu odparty. Walka działowa trwa wciąż i jest bardzo gwałtowna w okolicy Sailly-Saillisel, zarówno jak i na południe od Sommy w odcinku Vermandovillers i Chaulnes.

Na froncie pod Verdun odznaczył się dzień wczorajszy gwałtownymi przeciwatakami nieprzyjaciela. Czterokrotnie atakowali Niemcy pozycye, któreśmy im zabrali w Douaumont. O godzinie 8 rano i o 2 i pół popołudniu zostały przedsięwzięte dwa ataki na fort i na nasz front, na wschód od niego. Zostały jednak one, mimo poprzedzającego i nieprzerwanie trwającego w czasie walki ognia działowego, złamane ogniem naszej artyleryi i piechoty. Około godziny 2 i pół podjęli Niemcy gwałtowny atak z lasów koło Hardaumont. Wzięte jednak pod ogień naszych bateryj i karabinów maszynowych, musiały szturmujące kolumny uciec w nieporządku, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Kilka oddziałów, które się zbliżyły do naszych pierwszych linij, zabraliśmy do niewoli. Również i czwarty, zamierzony na nasze rowy atak, na południe od lasu Chauffour, nie powiódł się. Nasz front został w zupełności utrzymany. Ogólna liczba wziętych dotąd jeńców przekracza 5000. Do tego należy dodać kilkuset rannych, leczonych w naszych lazaretach. Wszędzieindziej przeszedł dzień spokojnie.

„Wiarygodne“ doniesienie.

Londyn. (B. kor.) Admiralicya donosi: Ostatniej nocy 10 nieprzyjacielskich kontrtorpedowców usiłowało w Kanale wykonać napad na szą służbę transportową. Próba nie udała się. Próżny okręt transportowy został zatopiony, załogę uratowano. Dwa nieprzyjacielskie kontrtorpedowce zostały zatopione, a inne odpędzone. Obawiają się, że angielski kontrtorpedowiec zaginął. 9 ludzi z załogi uratowano. Inny kontrtorpedowiec storpedowany, osiadł na mieliźnie.

Biuro Wolffa dodaje do powyższego: Wobec tego doniesienia zwracamy uwagę na urzędowe niemieckie sprawozdanie.

(Sprawozdanie to, zamieszczone w naszem wydaniu porannem, donosi a zatopieniu: 11 parowców for pocztowych, 2—3 kontrtorpedowców i kilka łodzi torpedowych angielskich. — Przyp. Red.)

Z Grecyi.

Nacisk ententy osłabł.

Amsterdam. (B. kor.) „Times“ donosi z Aten, że koalicya na razie zaprzestała swych żądań, aby wojska tessalskie przenieść do Peloponezu. Wygotowano dekret, postanawiający, że rocznik 1913 ma być do domu odesłany, a żołnierze, których powołano we wrześniu 1914, pozostają w szeregach, aż ich miejsce będzie mógł zająć rocznik 1916. Słychać, że państwa koalicyi nie będą domagać się od rządu ateńskiego porzucenia neutralności, lecz żądają tylko, aby bezpieczeństwo armii w Macedonii zostało zagwarantowane. Od dalszego stanowiska dzienników i władz będzie zależeć, czy francuska kontrola policyjna będzie zniesiona.

Wojna a moralność.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi o zaostrzeniu we Francyi kar za zdradę małżeńską. Głośnym w Paryżu stał się ostatnimi czasy następujący wypadek. Pewien młody urzędnik pozwany został przed sąd za to, że żył w nielegalnym związku z żoną przebywającego na froncie żołnierza i zamiast praktykowanej dotychczas kary pieniężnej w kwocie 50 franków, został skazany na ośm dni więzienia bez zamiany na grzywnę. Podsądny apelował od tego wyroku do wyższej instancyi. Sąd drugiej instancyi uznał, że kara była wymierzona zbyt nizko i zamienił ją na dwa miesiące więzienia. Prasa francuska zajmuje się z powodu tego wypadku żywo kwestyą moralności małżeńskiej we Francyi, stwierdzając. że w miarę przeciągania się wojny rośnie w zastraszający sposób liczba rozpraw sądowych o zdrady małżeńskie i obecnie przewyższyła ona znacznie najwyższą cyfrę, jaką kiedykolwiek w czasie pokoju zapisały roczniki sądowe.

Sprawa polska.

Dziennik berliński „Vossische Zeitung“ donosi: Półurzędowa „Neue Korrespondenz“ w artykule pod tyt.: „Położenie wojenne i kwestya polska“, nawiązując do ostatnich wojennych sukcesów państw środkowych, pisze: „Zbliża się czas, w którym mocarstwa centralne muszą powziąć decyzyę, w jaki sposób chcą rozwiązać kwestyę polską. Bez względu na to, ile sprzecznych interesów wchodzi przytem w grę, to jedno nie ulega dla na swątpliwości: Wał ochronny na wschodzie przeciwko ogromnej lawinie narodów musi być wzmocniony. To, czego doświadczyliśmy od sąsiada rosyjskiego, czyni bezwarunkowo koniecznem wyparcie Rosyan z nad naszych otwartych granic w interesie naszego bezpieczeństwa narodowego, a z tego wynika, że Polska Kongresowa nie może pozostać przy Rosyi, zaś jeżeli chce posiąść samoistność narodową, może ją znaleźć jedynie w ścisłym związku z zachodem.“

Z Koła polskiego.

(Komunikat Sekretaryatu).

Uchwały powzięte na posiedzeniu **Koła** d. 18. b. m. 1916 roku.

(Dokończenie).

W sprawie współdziałania organizacyi zawodowych:

a) Aby powiatowe komisye rolnicze były uznane przez c. k. rząd za ciała doradcze organów rządowych (c. k. Starostw oraz c. i k. Centrali rejonowych) we wszystkich akcyach rolniczych i odbudowy;

b) aby te czynności, które wchodzą w statuty zakresu działania Towarzystw rolniczych i organizacyi handlowo-rolniczych, także przy odbudowie kraju były tym czynnikom powierzane.

W sprawach ogólnych:

a) Aby wprowadzono ceny maksymalne na wszystkie artykuły potrzebne w gospodarstwie, oznaczając ich wysokość w proporcyi do cen zboża;

b) aby bezzwłocznie wydano ustawę przeciw fałszowaniu i sprzedaży fałszywych nawozów sztucznych;

c) aby ewakuowanie ludności z frontu bojowego odbywało się w sposób oszczędzający jak najbardziej egzystencyę poszczególnych gospodarstw.

W sprawach świadczeń i szkód wojennych:

a) Aby komisye dla świadczeń wojennych przyspieszyły we wszystkich powiatach swoje czynności, skoro porozumienie z Węgrami w tej kwestyi zostało osiągnięte i aby zniesiono instrukcyę, ustalając termin możności kwestyonowania wypłaty;

b) aby równocześnie te same komisye przedsiębrały ocenę szkód wojennych w powiatach, w których c. k. rząd wezwał ludność do ich zgłaszania;

c) aby komisye te wykreślając pewne pozycye z rachunku świadczeń wstawiały je z urzędu do rachunku szkód na dobro strony;

d) aby w całym kraju przedsięwzięto wypłatę świadczeń w nieruchomościach na podstawie postępowania, przewidzianego w § 1920 ustawy o świadczeniach wojennych;

e) aby przy spłacie wszystkich kredytów wojennych zastosowano zasady co do terminu spłaty i rozkładu rat, przyjęte obecnie dla pożyczek na odbudowę.

W sprawach kredytów wojennych:

Aby odroczono obowiązek spłaty odsetek od pożyczek wojennych do chwili płatności pierwszej raty pożyczkowej.

Głośna sprawa we Francyi.

Przed ośmiu laty szła przez Francyę burza wściekłości i nienawiści, skierowana przeciw oszustowi, który skrzywdził dziesiątki tysięcy drobnych ciułaczy na olbrzymią sumę około 200 milionów franków. Oszustem tym, któremu słusznie należy się przydomek „największego oszusta na świecie“, był Rochette. Imię jego jest dziś znów na ustach całej Francyi, gdyż Rochette, który zdołał zbiedz przed karzącą ręką sprawiedliwości i przepaść jak kamień w wodzie, wypłynął nagle pośród wiru wojennego i został — aresztowany.

Henri Rochette karyerę swoją rozpoczął jako piccolo w jednej z paryskich restauracyj kolejowych. Rozpoczął ze skutkiem tak dobrym, iż w roku 1908, licząc zaledwie lat 33, stał się jedną z najwybitniejszych osobistości we francuskim świecie finansowym, osobistością o powierzchowności szanowanego bankiera, posiadającego pałace w Normandyi i południowej Francyi. Do specyalności jego należało tworzenie towarzystw akcyjnych dla eksploatacyi hiszpańskiego srebra, rosyjskiej nafty i fabrykacyi angielskich żarówek elektrycznych. Akcyonaryuszy zbierał wśród najszerszych warstw drobnych ciułaczy francuskich. Gdy pod koniec roku 1908 nastąpił krach, wykazało się, że Rochette nie posiadał ani srebra w Hiszpanii, ani nafty na Kaukazie, ani też niczego innego. Ex-piccolo ukrzywdził drobnych ciułaczy na sumę dochodzącą do 200 milionów franków.

Rozpoczął się proces, który z natury rzeczy trzymał na uwięzi uwagę całej Francyi. Zakończył się w roku 1912 zasądzeniem Rochetta na 3 lata więzienia. Zasądzony zdołał wszakże zbiedz za granicę, wpierw podobno do Meksyku, skąd dla zmylenia pościgu wrócił do Europy i osiadł w Atenach razem z rodziną.

Gdy wybuchła wojna światowa, Rochette wrócił pokryjomu do Francyi i — wstąpił do armii. Jak się to stało?

Sposób, w jaki „największy oszust na świecie" zdołał wejść w posiadanie fałszywych papierów, w całej tej aferze, rozbrzmiewającej głośnem echem po Francyi, jest niewątpliwie sensacyą nie najmniejszą. Dopomógł mu do zgłoszenia się do wojska nie kto inny, jak słynny trybun socyalistyczny Gustave Herve. On sam pisze o tem w swej „La Victoire". Sprawa miała się następująco: W sierpniu 1914 roku Herve przyznał się w swem piśmie otwarcie, iż pewnemu więźniowi, który zbiegł z więzienia w Bagnoet, postarał się o fałszywe papiery, aby mu umożliwić zgłoszenie się na ochotnika do wojska. Wkilka dni później przybył do Herve'go nieznany człowiek i prosił go gorąco, by dlań uczynił to samo, co dla owego zbiegał z więzienia.

— Pan zbiegł zapewne również z Bagnoet?

— Nie, monsieur, ja jestem Rochette, finansistą Rochette. Mam troje dzieci. Pragnę, by one wiedziały, iż ojciec ich nie był charakterem na wskróś złym — iż powrócił on, gdy obowiązek powołał, by piersią swą bronić ich przed nieprzyjacielem. Niech mnie pan umieści w artyleryi lub piechocie — wszystko mi jedno, bylebym się tylko mógł dostać na posterunek, na którym grozi niebezpieczeństwo.

— Dobrze, odrzekł Herve. — Przyjdź pan do mnie jutro, a będzie pan mógł korzystać ze swych praw obywatelskich. Masz pan na to moją rękę.

Herve wystarał się Rochette'owi o papiery wojskowe na imię jednego z współpracowników pisma „Victoire". Jerzego Bienaime, a dzięki tym papierom, skazaniec dostał się do wojska. Służąc wpierw jako cyklista motorowy, cieszył się u swych przełożonych wielką sympatyą. Później, złamawszy sobie nogę podczas nieszczęśliwego wypadku, przeszedł do korpusu automobilowego, a znim brał udział w bitwie pod Verdun. Należał do automobilistów, wymienionych przez Joffre'a w jednym z rozkazów dziennych.

Teraz — nastąpiło sensacyjne aresztowanie Rochette'a. Wieść o niem rozbiegła się lotem błyskawicy po całym kraju, wywierając wszędzie największe wrażenie, nie tyle nawet ze względu na osobę Rochette'a, zapisaną bardzo smutnie w pamięci wielu tysięcy, ile ze względu na okoliczności, wśród których aresztowanie nastąpiło.

Oto niedawno uwiadomiono szefa policyi kryminalnej, iż dzieci Rochette'a znajdują się na wsi w Normandyi, w pobliżu Granville, i że często odwiedza je pewien żołnierz. Wysłano zatem urzędnika kryminalnego, by zaopiekował się owym żołnierzem. Gdy tenże ostatnio przybył z frontu na urlop do dzieci, z których jedno było chore, nastąpiło aresztowanie. Żołnierzem był sam Rochette. Przyznał się do tego otwarcie. Po ukończeniu pierwszych przesłuchów niepoprawny oszust wydobyć chciał z kieszeni — numer pisma giełdowego i zagłębić się w jego treści.

Dalszy przebieg sprawy budzi tem większe zainteresowanie, iż, jako obrońca Rochette'a, zgłosił się dobrowolnie słynny adwokat Labori, znany obrońca z procesu Dreyfusa, Teresy Humbert i madame Caillaux. Opinia publiczna we Francyi traktuje rzecz z zasadniczego punktu widzenia: czy słusznem jest stanowisko Herve'go, który sądzi, iż walka za kraj powinna mazać winy, choćby takie nawet, jak Rochette'a?

Miejsce Piastowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dwukrotne ogłoszenie w „Głosie Narodu" obecnego krytycznego położenia finansowego Zakładu sierot „Miejsce Piastowe" przypomniało naszemu społeczeństwu istnienie tego zakładu i nie pozostało bez skutku, jak w ogóle każda odezwa do serc ludzi dobroczynnych. — Obecnie przy zbliżającej się zimie potrzeby Zakładu ogromnie wzrosły. Zakład liczy obecnie 200 członków, w tem samych sierót po poległych i służących w wojsku 120, oprócz tych, które w czasie przedwojennym w Zakładzie zostawały. Utrzymanie jednego członka kosztuje dziennie koronę, co czyni tygodniowo 1820 koron. — Na to zasoby Zakładu wcale nie wystarczają, zboże na chleb, jakie ma Zakład, wystarczy zaledwie do grudnia, opału niema żadnego, znaczna część sierót bez odzieży ciepłej i obuwia; warsztaty cięższej pracy nie funkcyonują już, gdyż wszystkich członków starszych a obecnie także 17-letnich zabrano do wojska, zaś warsztaty lżejszej pracy dla braku materyału muszą wkrótce również ustać. Wobec tego wielką troską zakładu jest, jak tę nędzę przetrzymać i utrzymać wszystkie sieroty przez zimę.

Społeczeństwo nasze jest bardzo już wyczerpane, ale są także wydatki zwyczajem uświęcone, które w inny sposób użyte również dotyczącemu celowi służą. Obecnie na nadchodzący dzień Zaduszny wydaje się tysiące na wieńce z sztucznych kwiatów dla udekorowania naszych grobów. Jestto piękny i szlachetny zwyczaj okazywania czci i pamięci zmarłym, lecz czyż zamiast takiego wieńca nie byłoby tej duszy milej, gdyby grosz na ten wieniec ofiarowany otarł łzę bliźniego zostającego w nędzy!? To też Zakład Sierót „Miejsce Piastowe" apeluje gorąco do ludzi o sercu miłosiernem, by dla ulżenia nędzy jego sierót wspomogły ten Zakład datkiem na wieniec na groby umarłych przeznaczonym, — a ofiara taka będzie i Bogu miłą i modły sierót uratowanych od nędzy przyniosą większą korzyść duszom zmarłych niż dekoracya ich grobów.

K. J.

Zamiast wieńca z sztucznych kwiatów na grób matki K. J. 20 kor. D. J. na Miejsce Piastowe 20 kor.

KRONIKA.

Z miasta.

Otwarcie miejskich kuchni obywatelskich. W dniu dzisiejszym przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie trzech miejskich kuchni obywatelskich przy ul. Franciszkańskiej, Alei Krasińskiego i ul. Starowiślnej. Główna uroczystość odbyła się w dawnym refektarzu OO. Franciszkanów przy ul. Franciszkańskiej, gdzie urządzono kuchnię główną dla inteligencyi wraz z wielką salą jadalną. Na uroczystość przybyli: Książę-biskup Adam Sapieha z sekretarzem X. Drem Niemczyńskim, arcybiskup X. Symon, prałat Starowieyski, delegat Dr Fedorowicz z sekretarzem namiestnictwa Drem Studzińskim, dyr. policyi Dr Broszkiewicz, radca dw. Zimny, szef. III dep. nam. Komendant twierdzy gen. Lukas, Dr Pewny lekarz sztabu jener., Dr Jung star. lekarz sztabowy, porucz. Tomalski jako reprezentant Wojennego Zakładu zbożowego, prezydyum miasta w komplecie, liczne grono radnych miejskich, naczelnicy Wydziałów magistratu, panie opiekujące się kuchniami i liczni goście.

Poświęcenia lokali kuchni i jadalni dokonał Książę-biskup Sapieha. Następnie prezydent Dr Leo wygłosił krótkie przemówienie, podnosząc, że w dniu dzisiejszym otwiera się instytucye, jakich jeszcze w mieście naszem nie było, w tym celu aby przetrzymać, przeżyć te ciężkie czasy. Kuchnie obywatelskie są instytucyami samopomocy, gmina widzi na siebie jedynie ich organizacyę i wyposażenie, o utrzymanie zaś starać się mają ci, którzy zamierzają z nich korzystać. W dniu dzisiejszym otworzyła gmina trzy kuchnie, a w przyszłości otworzy ich tyle, ile okaże się potrzeba. Wkońcu prosił prezyd. Dr Leo o wyrozumiałość, gdyby w kuchniach zachodziły jakieś usterki i niedomagania i ogłosił kuchnie i jadalnie jako otwarte.

Potem obecni goście, zaopatrzywszy się w bilety, zajęli miejsca przy stołach celem spożycia przygotowanego obiadu, składającego się z rosołu, sztuki mięsa i jarzyny. Urządzenie kuchni i wyposażenie jest bardzo staranne i obfite, obsługa dobrze zorganizowana i sprężysta. Kierownictwo organizacyi obywatelskich kuchni spoczywa w rękach star. rad. magistratu Dra Rudolfa Sikorskiego.

Przedtem odbyło się poświęcenie kuchni przy Alei Krasińskiego, którego dokonał X. kanonik Pilchowski i przy ul. Starowiślnej, gdzie lokale poświęcił X. kanonik Dr Rychlak. Na poświęceniach byli obecni wicepr. J. K. Fedorowicz i inż. Rolle oraz liczni goście.

Koncert na cele opieki wojennej. W poniedziałek dnia 6 listopada b. r. odbędzie się w sali Starego Teatru wielki koncert na cele opieki wojennej. Protektorat nad tym koncertem objęli J. E. marszałkowie polni porucznicy: Karol Lukas c. i k. Komendant twierdzy krakowskiej i Adam Brandner c. i k. Komendant wojskowy. Jako koncertanci wystąpią: znakomita śpiewaczka wiedeńska Klara Musil, która da się nam usłyszeć w najwybitniejszych swych partyach Mozarta, Isourda, Belliniego, Meyerbeera, w pieśniach Schumana i Ryszarda Straussa oraz znana pianistka Klara Czop-Umlaufowa, która odtworzy utwory Bacha, Rameau-Godowskiego, harmonizujące z repertuarem świetnej sopranistki koloraturowej. Bilety są już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Linia A—B.

Zamiast oświetlania grobów. Prezydyum c. k. austr. wojskowego Funduszu wdów i sierót, pozostającego pod protektoratem Cesarza, wydało piękne plakietki patryotyczne, przeznaczone do ozdabiania grobów w miejsce zakazanych świec. Cały dochód uzyskany z rozsprzedaży plakietek przypadnie wdowom i sierotom po poległych bohaterach. Cena większych kart wynsi 3 K, mniejszych 1 K.

Przytulisko weteranów z roku 1863/64 nadsyła nam następujące pismo: Skutkiem wzrastającej drożyzny, koszta wyżywienia, odzienia i leków zwiększyły się niemal potrójnie w porównaniu z czasem przedwojennym, co sprawia, że pomimo największej oszczędności, położenie finansowe Przytuliska staje się coraz trudniejszem. Budżet Przytuliska na rok 1916 wykazuje niedobór w kwocie 14.840 kor., któryto niedobór w bieżącym roku tylko w części z dobroczynności publicznej został pokryty. W roku 1915 z wkładek członków wpłynęło o 472 kor. mniej, niż w roku 1913. Próśb udowodnionych, weteranów walk z r. 1863/4 o przyjęcie do Przytuliska, nadchodzi coraz więcej. Złamani wiekiem i losem, potrzebują przystani, gdzieby zabezpieczeni od głodu i zimna, w spokoju mogli dokonać reszty dni swoich. Odmówić ich prośbom nie można, gdyż nie wolno nam dopuścić, aby ci, którzy walczyli i cierpieli za naszą świętą sprawę, ginęli marnie w nędzy. Rodacy! W dniu Wszystkich Świętych i w Dniu Zadusznym, według możności Waszej składajcie datki na utrzymanie weteranów z r. 1863/4, w namiocie Przytuliska w pobliżu kaplicy na cmentarzu krakowskim. Datki na ten cel przyjmują także Administracye miejscowych dzienników.

Z teatru ludowego. Ongiś grywano w teatrze miejskim piękny melodramat P. Decurcelle „Dwaj urwisze" w wybornym przekładzie Zygm. Sarneckiego. Wystawiony obecnie w teatrze ludowym zdobył rzetelny sukces, jako rzecz bardzo nadająca się na scenę ludową. Oprócz p. Frączkowskiego w roli margrabiego, odtworzonej z trafnem ujęciem charakteru kreowanej postaci, wyróżniła się p. Łuszczkiewiczówna w roli hrabiny grą pełną siły dramatycznej. Niemniej dobrze w rolach małoletnich urwiszów wywiązały się z zadania pp. Czechowska i Urbanowiczówna. Parę złodziejską z werwą odegrali pp. Kolmąnówna i Czarnowski. Reżyserya odznaczała się zwykłą obecnie na naszej scenie ludowej starannością. Licznie zebrane audytoryum żywo oklaskiwało wykonawców.

Tarnowski ogrodniczy kurs inwalidów w Krakowie. Wczoraj przybyli tu pod przewodnictwem dyrektora kraj. szkoły ogrodn. tarnowskiej W. Maciaszka i profesorów, na dwa dni w celach naukowych uczestnicy urządzonego w tym roku w kraj. szkole ogrodniczej w Tarnowie kursu ogrodniczego dla inwalidów wojennych. Wycieczka zwiedzała ogrody miejskie, botaniczny, ogrody handlowe oraz pamiątki narodowe miasta. Kurs ten pierwszy w czasie wojny, rozpoczął się w marcu w Tarnowie, potrwa dziesięć miesięcy i zakończy się w grudniu. Uczy się na nim 46 inwalidów wojennych z pułków polskich i ruskich.

Ziemniaki dla Krakowa. Magistrat ogłasza: Namiestnictwo reskryptem z dnia 20 października b. r. zarządziło zajęcie i dostawę ziemniaków dla aprowizacyi miasta Krakowa za pośrednictwem komisyonera wojennego Zakładu obrotu zbożem z powiatów: bocheńskiego, krakowskiego, limanowskiego, myślenickiego, podgórskiego i wielickiego.

Jednocześnie zezwoliło Namiestnictwo na bezpośredni dowóz ziemniaków z tych powiatów wozami do Krakowa przez producentów celem sprzedaży na placach targowych.

Do sprzedaży tych ziemniaków wyznacza się następujące place: pl. Wolnica, pl. Nowy, pl. Szczepański, pl. Jabłonowskich, Rynek kleparski, plac przy ul. Wielopole, Rynek w dzielnicy Dębniki, plac przy ul. Tad. Kościuszki w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie, Rynek w dzielnicy Podgórze i Mały Rynek tamże.

Ziemniaki nie sprzedane na placach targowych należy dostawiać do magazynów miejskich na pl. Jabłonowskich, gdzie nastąpi ich odbiór po cenach przepisanych.

Poświadczenia przywozu ziemniaków do miasta wozami będą wydawały producentom przy wjeździe Urzędy rogatkowe, a w dzielnicy Podgórze Oddz. Komisaryatu targowego, gmach filii magistratu.

Ze Lwowa. Deputacya drobnych chrześc. kupców pod przew. prezesa Maksymowicza, jawiła się u radcy Grabowskiego, przedstawiając mu ciężkie stosunki utrudnień handlowych i aprowizacyjnych drobnego kupiectwa, prosząc między innymi, by przy rozdziale względnie rejonowaniu sprzedaży mąki, nie pomijano drobnych kupców, a w szczególności tych, którzy dotąd trudnili się sprzedażą, nie dając powodu do konfliktu z władzami. Następnie domagano się, aby w komisyi układającej taryfę maksymalną, brali udział reprezentanci drobnego kupiectwa. Radca Grabowski przyobiecał deputacyi z całą życzliwością rozpatrzyć i poprzeć postulaty.

Dzienniki lwowskie donoszą: Sprawa zaopatrzenia Lwowa w ziemniaki jest na drodze pomyślnego załatwienia. Władze miejskie wspólnie z wojskowemi dokładają wszelkich starań, aby mieszkańcy Lwowa nie zostali zaskoczeni brakiem tego artykułu. Według otrzymanych informacyj od dotyczących władz wojskowych, wydawane przez wojskową centralę kartoflową legitymacye będą także ważne i po dniu 1 listopada. Transporty ziemniaków na dworzec kolejowy nadchodzą w dalszym ciągu. W dniu onegdajszym nadeszło 29 wagonów. Celem ułatwienia publiczności zaopatrzenia się w kartofle, zarząd miasta polecił. aby codziennie otwierano jedno miejsce sprzedaży więcej.

Z Wiednia donoszą do dzienników lwowskich, że do Lwowa zapowiedziany jest na dnie najbliższe przyjazd neutralnych attaches wojskowych: Chin, Chilo, Danii, Holandyi, Peru, Szwecyi i Hiszpanii. Attaches zwiedzają za zezwoleniem naczelnej komendy wojsk austryacko-niemieckich front mocarstw sprzymierzonych. Ubiegłego tygodnia bawili wymienieni attaches w Warszawie.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

W dniu dzisiejszym składali orzeczenia jako znawcy spraw asenterunkowych star. komisarz pow. p. Stroka i kapitan Sikora, którzy szczegółowo przedstawili tok czynności urzędowych przy przeglądach wojskowych, na podstawie obowiązujących przepisów.

Kap. Sikora wydając swoje orzeczenie, stwierdza winę oskarżonych.

Kier. rozpr. Dr Reut zwraca uwagę, że zadaniem znawcy jest wydać orzeczenie, o winie zaś rozstrzyga sąd.

Obr. Dr Seinfeld stawia wniosek o wyłączenie znawcy z rozprawy na podstawie przepisów ustawy, ze względu iż przekroczył granicę orzeczenia.

Kap. Żegarac dodaje, że jest jeszcze drugi znawca, który złoży swoje orzeczenie.

St. kom. Stroka stwierdza, że uwaga na drugiej stronie legitymacyi pospol. ruszenia potwierdzająca, że dany pospolitak stawił się do poboru wojskowego, była zbyteczna. Robienie takich uwag było zapewne prywatnem przedsiębiorstwem oskarżonych, w celu uzyskania znaczniejszych dochodów. W dalszym ciągu stwierdza p. Stroka, że na przedstawionych mu legitymacyach i ich kopiach nie znalazł uwagi, że identyczność danego pospolitaka jest wątpliwą. Zdaniem znawcy magistrat powinien był karty poborowe obcych pospolitaków, zgłaszających się do poboru w Krakowie, odesłać do właściwych starostw w kraju, co się jednakże nie stało i karty zalegały w magistracie. Odnośnie do pospolitaków z Chrzanowa, wyjątkowo było wszystko w porządku, wszystkie karty odesłano do starostwa chrzanowskiego.

Po obszernych i gruntownych wywodach znawcy st. kom. Stroki, obr. Dr Seinfeld cofnął swój wniosek o wyłączenie znawcy kap. Sikory.

Następnie przystąpiono do przesłuchiwania świadków.

Św. Lemański, urzędnik magistratu podaje, że nic nie wiedział o nadużyciach Urygi, a nazwisko jego na rozprawie wymienione zostało z powodu przypadkowego spotkania na Rynku, a następnie w kawiarni „Esplanade". Oskarż. Uryga skonfrontowany potwierdza, że św. Lemański istotnie z całą sprawą nadużyć nic miał nic wspólnego.

Św. Löbl Friedner zeznaje, że fałszywą legitymacyę otrzymał od Leiba Riesera za kwotę 600 koron.

Obr. Dr Seinfeld prosi o stwierdzenie, że śledztwo przeciw Józefowi Czuczkiewiczowi w Tarnowie zostało zastanowione.

Oskarżyciel kap. Żegarac oświadcza, że osobiście nie zarzucał fałszowania paszportów Józefowi Czuczkiewiczowi ze starostwa w Tarnowie i śledztwo przeciw niemu zastanowiono. Niestety nie wykryto tego podrzędnego organu lub innego sprawcy, który popełnił fałszerstwo.

Przesłuchanie dalszych świadków nie przyniosło nowych szczegółów.

PER HALLSTROEM.

16

Umarły wodospad.

(„Döda fallet")

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Światło miało w sobie jeszcze tę mglistość wczesnego poranku, szczególniej wyraźną po obfitej rosie. Młode listki brzóz paliły się jak złote opary, mogące, zdawało się, oderwać się od białych pni i rozpłynąć w powietrzu. Trawa lśniła, jak gdyby osypana pyłem rozbitej tęczy.

Lesiste wzgórza widniały w dali jak niebieskie chmury. Jezioro stało się gładkiem, jasnem zwierciadłem, Oboje wiedzieli, że kochali się od początku, bo bez tego skądżeby się wzięło całe to piękno? Teraz chwile nie będą już dla nich stracone. „Czy widzisz jezioro, Maguil? Czemu nie mielibyśmy przejechać się po niem?" Oczywiście nie było żadnej przeszkody, tylko że w ciągu dnia należało spełniać rozmaite roboty, jak zwykle.

— Poczekaj do wieczora, będziemy mieli całą noc przed sobą. Teraz prawie się nie ściemnia.

O tak, teraz nawet zupełnie niema nocy, wszystko się zmieniło. Tą wzajemną umową zamienili wyznania miłości z taką prostotą, z jaką dzieci stają się pomiędzy sobą „najlepszymi przyjaciółmi", Wszystkie dawniejsze marzenia Olofa o czułej namiętności wydały mu się czczemi urojeniami, a cała istotna wartość polegała teraz na spotykaniu Maguil od czasu do czasu w ciągu dziennych zajęć, zamienianiu z nią kilku słów, wszystko jedno, jakich, bo spojrzenie i uśmiech były wszystkiem, i na przebywaniu przy niej, kiedy nastawał wieczór. Na jeziorze otwierał się dla nich wtedy świat, tak niepodobny do każdego innego, jasny i wielki, jak nieskończoność chwili obecnej. Przy zachodnim brzegu, gdzie woda dopływała z nieznanych lasów, głęboki prąd marszczył powierzchnię. Na przeciwległej stronie nabierał sił i pędu, aż kończył się wodospadem z obłokiem białej mgły ponad wierzchołkami drzew. Pomiędzy jednem a drugiem leżała wielka przestrzeń, a widoki zmieniały się ciągle. Były tam strome brzegi, z których brzozy przeginały się naprzód, by ujrzeć się w całej krasie, lecz spotykały tylko odbicia swych białych pni i drżących gałązek, bo strój ich był jeszcze lekkim, jak tchnienie wiosny. Zatoki pomiędzy zielonemi zboczami, tak spokojne i gładkie, że łódź ślizgała się po zwierciadlanej tafli, jakby gnana podmuchem wiatru, zdającym się poruszać żółtem nadbrzeżnem kwieciem, chociaż w powietrzu była zupełna cisza. Wysokie góry, czerniejące szpilkowymi lasami lub świecące nagością skał, w których tail się jeszcze chłód zimy. Małe wysepki wynurzały się nad powirzchnią wód, śląc dokoła subtelny, miodowy zapach swych kwitnących drzew i roślin. Wszystko było bladem, lecz wyraźniejszem niż w dzień, kiedy słońce żarzyło się na najmniejszej gładkiej płaszczyźnie. Była to wiosna bez wiosennego niepokoju. Olof mówił dużo, kiedy z kolei Maguil ujmowała za wiosła. Natenczas słuchała przeważnie, bo rytmiczny ruch uskrzydlał myśli, chociaż zamykał usta. Nie potrzeba też było odpowiedzi, spojrzenie wystarczało. Czasami, kiedy coś wymagało wyjaśnień i zapytań, łódka zatrzymywała się, jak ptak zawiśnięty na skrzydłach w powietrzu, Olof otwierał całą swą duszę, — opowiadał, jak się wychował i jak mu było pomiędzy ludźmi nieswojsko. To wydawało się jej zrozumiałem, kiedy usłyszała, jak oni tam żyli w ciągłej obawie jedni przed drugimi. Lecz mowa o „Naturze", jego jedynej pocieszycielce, nie podobała się jej. Z początku sądziła, że to jakaś wykwintna, przebiegła kobieta i myśl ta wzbudzała w niej zazdrość. Ale kiedy zrozumiała, że tu chodzi o wodę, ziemię i niebo, dziwiła się, że mogą być innemi, niż ta, nie tęskniła jednak do nich i rozglądała się po swym cichym świecie.

Mówił także i o poważniejszych rzeczach, o swoich ideałach, za które przecierpiał, a które, jako dzieci czasu, były zrodzonemi dla zwycięstwa. Mówił z przejęciem, dobierał najstosowniejszych wyrazów, żeby mogła śledzić za tokiem myśli. Głos jego brzmiał szczerze, bez śladu wymuszonej sztuczności. Musiała to odczuwać i pojmowała z łatwością swym wrodzonym bystrym umysłem i kochającem sercem.

Wszyscy ludzie byli równymi sobie i dobrymi. Szczęście było ich dążeniem i niezawodnie osiągnęliby je, żeby w zaślepieniu nie przeszkadzali sobie wzajemnie. Teraz szranki, dzielące człowieka od człowieka upadną. Dotychczas błądzono pociemku; niesprawiedliwość i tyrania ćmiły słońce, lecz czasy te już prawie minęły, upiory przeszłości rozwiały się przed światłem rozsądku, era powszechnej błogości i braterstwa zbliża się wielkimi krokami. Dlatego tak pięknem jest życie w obecnej dobie. Słuchała w milczeniu, uważnie i naturalnie wszystko, co mówił, było dla niej ewangelią jak zawsze. Lecz czasami wydawało się to jej tak prostem, że pojąć nie mogła, dlaczego sili się na tak dużo dowodów. Czasami znów czuła, że nie we wszystkiem mogła zdążać za jego rozumowaniami. Zapewne wszyscy byli równymi sobie. Jednakowo niedołężni przychodzili na świat, w trudzie wzrastali w siły, bo nic nie przychodzi darmo. Człowiek jest tylko człowiekiem i każdego czeka ten sam koniec. Lecz ziemia jest twardą do orania i taką prawdopodobnie pozostanie. Istnieje niewątpliwie szczęście, ale i tyle nieuniknionych cierpień.

Podział był także nierównym i to w najrozmaitszy sposób. Wiedziała o tem najlepiej ona, nieumiejąca nic, przysłuchując się jego obcej dla siebie mowie. Rada była tylko, że nie zauważał tych jej wątpliwości i młodemi, silnemi rękami napierała na wiosła tak, że łódź mknęła, jak strzała. Jezioro jaśniało nadzieją a trudności pozostawały daleko w tyle. Kiedy kolej mówienia przyszła na nią, prędko zakończyła swe opowiadanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.